PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi we Lwowie co sobota. Cena przedpłaty wynosi dla Lwowa 5 złr. a dla prowincyi wraz z przesyłką pocztową 6 złr. m. k. rocznie. Prenumerować można każdego czasu. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod liczbą 857 1/4

N. 48. **Dnia 1 grudnia, 1849.**

Własne pociągi.

Od czasu zniesienia u nas pańszczyzny, gospodarze kłopocą się ustawicznie i suszą sobie głowy, że nie ma kim i czem robić, a gdy robotnika dostaną i to nie w swoim czasie, to go drogo trzeba opłacić. Jest to bardzo bolesno będąc gospodarzem i chcieć zrobić, a niemódz; chodź proś, błagaj chłopa; dawaj mu pieniądze, żeby ci wyszedł na robotę, a on z szyderskim uśmiechem brakiem czasu odpowiada! Trudno mu też tego za złe wziąść, zdaje się, że każdy z nas takby zrobił, bo swoje jest bliższe niżeli cudze; każdy człowiek wtedy dopiero drugiemu chętnie pomaga, gdy u siebie nie ma już roboty. Inaczej na świecie być nie może, dlatego gospodarz większy musi zawsze od robotnika być zawisłym w terazniejszych okolicznościach i gdy się temu nie zapobieży, nastąpi niezawodnie ostatnie wysilenie, a może i zniszczenie gospodarza większego, produkcya zboża musi się w kraju koniecznie zmniejszyć, gdyż właściciel ziemski niemając swego własnego pociągu, nie może wczas zorać i wczas posiać, z czego małe zbiory wynikają, jak tego nam właśnie terazniejszy rok dowiódł; a jeżeli kilka takich lat wypadnie, nastąpić musi niezawodnie głód i pomór, bo chłop ze swego gospodarstwa nie jest w stanie ludności rolnictwem się nietrudniącej w żywność zaopatrzyć; on jeżeli wywiezie w jesieni jaką ćwierć zboża niewyczyszczonego tylko ledwie wywianego na targ, to go na wiosnę w potrzebie, w dwójnasób żydkowi opłacić musi.

Gospodarstwa zatem tylko większe są w stanie zboża na targi dostarczać i ludność nierolniczą od braku uchronić. Lecz jeżeli terazniejsze stosunki właścicieli ziemi w niczem się nie zmienią, wtedy upadek ich prędzej czy poźniej jest niezawodny. gdyż na robotnika, szczególnie na ciągłego ogromną sumę się wysypuje, a roboty nie w porę i naprędce wykonane, ubytek w zbiorach spowodować muszą. Kapitał zatem obrotowy jest teraz w gospodarstwie bardzo wielki, który nie tylko że żadnych procentów nie niesie, ale zaledwo się sam wraca i zaledwo procenta od kapitału gruntowego przynosi. Taki stan rzeczy smutną rokuje przyszłość i okropną myśl stagnacyi rolniczej nasuwa!....

Ratować się zatem trzeba wszelkiemi siłami; rozbior postępowania naszego w terazniejszem położeniu może nam choć w części do tego posłuży. Po ukończonych teraz zbiorach niech każdy gospodarz weźmie kredkę w rękę i niech rachuje co go tego roku uprawa roli kosztowała, a z zadziwieniem przekona się, że pieniądz na najem pociągów wydany, gdyby był w inwentarz włożony, zbawienniejsze przynosiłby mu owoce. Chcąc pojść tym torem, biorę tu za przykład jeden folwark z tutejszej okolicy, 200 morgów ornego pola mający, na którym zaprowadzony jest dziesięciopolowy (dwa razy pięciopolowy) płodozmian. Na folwarku tym jest tylko trzy pary koni; nie wystarcza zatem tylko do bronowania i zwózki. Ugoru nie ma, wszystko pole jest pod pług wzięte. I tak:

200 morgów orać po 2 złr. w. w. *)	400 złr. kr. w. w.
200 « radlić po 50 kr. w. w. **)	166 złr. 40 kr. —
40 pługów do sadzenia kartofli na 40 morgach	80 złr. — kr. —
160 radeł do przeradlenia nasienia oziminy i jarzyny	133 złr. 20 kr. —
20 morgów gnojem zawieść; na morg 100 fur chłopskich. W przecięciu można rachować że 7 razy fura obraca; do wywiezienia zatem 2000 fur gnoju, trzeba 286 dni, po 50 kr. w. w. ***)	238 złr. 20 kr. —
Razem wydano na uprawę roli	1018 złr. 20 kr. w. w.

czyli dla okrągłej liczby 400 złr. m. k.

Do rachunku nie brałem włóczki i zwózki zboża i kartofli, gdyż to prawie wszystko swoimi końmi się zrobiło, chociaż i do tych robót, osobliwie do zwózki zboża było nieco najętego.

A zatem 400 przeszło złr. wydano na robotę ciągłą i tyleż potrzeba co roku wydawać, jeżeli chcemy pole mieć obsiane.

Nie puszczajmyż kredki z rąk, ale policzmy, coby ta sama uprawa własnym pociągiem kosztowała.

Najprzód musimy dowiedzieć się ileby to tego pociągu sprawić koniecznie trzeba było, aby nim pole obrobić? W gospodarstwie są trzy peryody głównej roboty: wiosniany, letni i jesienny. Pierwszy i ostatni są większe niżeli średni. Wiosniany peryod trwa mniej więcej od 25 marca do 5 najdalej czerwca — 72 dni. Peryod zaś jesienny trwa, można rachować od 20 września do 10 listopada — 52 dni. Robię zatem rachunek podług tego ostatniego, gdyż on jest krótszy, wymaga zatem prędszego uwinięcia się z robotą.

W tych 52 dniach mamy 120 morgów spokładać i 40 morgów kartofliska zbronować i odsypać (odwrócić). Orać zatem 160 morgów pod zasiewy jarzynne. Na jesiennym krótkim dniu pług jeden więcej nie wyorze jak 4/5 morga a para bron 4 morgi zawlecze. Do orania zatem 160 morgów potrzeba 192 dni, a do zawleczenia 40 morgów kartofliska trzeba 10 dni — razem 202 dni. Od po-

*) Płacą także w okolicy i po 2 złr. 30 kr. w. w. od morga, lecz w tym folwarku jest powyższa zapłata.

**) Płacą także za radło i po 1 złr. w. w.

***) Podług układu płodozmianu powinnoby się 40 morgów gnojem nawozić, lecz teraz nie wystarcza jeszcze tyle gnoju, co gdyby było, toby wywózka tegoż drugie tyle kosztowała.

wyższych 52 dni należy odtrącić na święta i słoty 15 dni, zostaje nam się tylko 37 dni, w których z robotą jesienną uporać się mamy. Do tego potrzeba 6ciu pługów, aby módz do 10 listopada rolę spokładać. W tym samym czasie przypada i kopanie kartofli, potrzeba także pociągu do zwożenia tychże do kopców, gdyż od pługów nie można pociągów odrywać: bo inaczej nie uwinęlibyśmy się z orką. Gdybyśmy zatem mieli jeszcze dwa zaprzęgi, wtedy możnaby śmiało robotę jesienną tym zaprzęgiem w tym czasie ukończyć, a zatem 8 par zaprzęgu byłoby potrzeba.

Peryod ten służy nam za podstawę, że ten pociąg i w tamtych dwóch peryodach wystarczającym być musi, gdyż w tym jest dużo roboty a czasu mało. Powiadam że 6 pługów potrzeba, aby tę przestrzeń wyorać, lecz nie myślę tu o pługach naszych, do których 4 lub 6 sztuk zaprzęgu potrzeba: wtenczas bowiem potrzebaby 2 lub 3 razy tyle pociągu; ale takich, które już wszędzie za dobre są uznane, robotę pięknie wykonują, i o połowę mniej pociągowej siły zużywają. Idźmyż w rachunku naszym dalej. Trzy pary koni mamy, brakuje nam jeszcze 5ciu par zaprzęgu. Konie te są wystarczające do włoczki, brakujący zatem zaprząg składałby się z wołów rosłych, silnych, któreby w robocie ciężkiej n. p, w pługu, co do pospiechu koniom nic albo bardzo mało ustąpiły. Musielibyśmy 10 wołów dokupić a rachując takiego wołu po 25 do 30 złr. m. k., potrzebowalibyśmy 250 do 300 złr. m. k., który to kapitał w jednym roku wyłożony, niosłby nam co roku procent i jakąś część na odtrącenie zużycia kapitału, tak że w latach dziesięciu kapitałby się wrócił, przynosząc przez ten czas procenta; a jeżeli swego zaprzęgu nie mamy, musimy *co roku* na najęcie taki kapitał wydawać, jaki przy sprawieniu własnego pociągu tylko w jednym roku wydaćbyśmy potrzebowali.

Dołożywszy do tych trzystu reńskich jeszcze zjakie 200 na sprawienie statku (sprzętów) gospodarskiego, a wtedy mielibyśmy swój kompletny pociąg, a mając go każdy pojmie jakie ważne ztąd korzyści gospodarstwo odniesie; gospodarz zrobi w swoim czasie wszystko, nie będzie zawisły od chłopa, robota wykonana własnym pociągiem będzie doskonalszą niżeli najemnym, a gnój gospodarstwu w zysku pozostanie.

Ale mógłby kto zarzucić, zkąd wziąść ludzi do tego pociągu? Co to, to prawda, ale chcącemu nie ma nic trudnego. Potrzeba tylko odwagi i ducha przedsiębiorczego a możnaby i temu zaradzić. Kraj nasz jest wielki, w jednych okolicach jest mniejsza, w drugich większa ludność; obwody zachodnie są przeludnione, ubóstwo tam jest okropne, przejeżdżać tylko tamtędy, a w każdej wsi, w każdem miasteczku pokazują się krocie postaci wybladłych, wygłodniałych, nawpółnagich, które obstępują powóz i wyciągają ręce wychudłe prosząc o jałmużnę. Weźmyż teraz Szląsk polski pod panowaniem Austryi i Prus, tam także jest przeludnienie, z tych dwóch prowincyi możnaby ludzi mieć, którzyby z chęcią do nas się udali, gdyby im zapewniono stałe utrzymanie. Lecz tego pojedyńczy nie są w stanie wykonać, do tego trzeba, żeby się towarzystwo przedsiębiorców zawiązało i porozumiawszy się z rządami sprowadzeniem ludzi zajęło się.

Mając swój pociąg i ludzi do niego, a sprawiwszy jeszcze młocarnię, robotnik pieszy byłby łatwy: gdyż chłop nie mając już sposobności zarabiać pociągiem srebrników, spieszyłby na łan z sierpem i kosą dla zarobienia przynajmniej choć miedziaka na swoje konieczne potrzeby.

Łopatyn, 14 listopada 1849. *A. Pawłowski.*

Ciepłomierz do kartofli.

P. Berend, właściciel ziemski w Prusiech, wynalazł instrument, za pomocą którego można wyśledzić i rozpoznać temperaturę kartofli przechowanych w stertach. Narzędzie to ma 4 stóp długości, a bańka z merkuryuszem opatrzona jest drucianą siatką w koniczną formę zaostrzoną. Doświadczenie stwierdziło, że panująca zgnilizna kartofli pod wpływem otaczającej je warstwy powietrza, tylko w skutek podwyższonej temperatury następuje i że choroba wzmaga się ze stopniowaniem ciepła. Aby wspomnionego ciepłomierza, każdego czasu z korzyścią użyć można do wyśledzenia temperatury kartofli, wtyka się w sterty kartoflane, miasto kołów słomiastych, małe, niespełna $1\frac{1}{2}$ stopy długie, 4 cale szerokie z deszczułek zbite dymniki, które ustawia się w odległości 3 stóp jeden od drugiego bezpośrednio na słomie, a dla ubezpieczenia od słoty i mrozu, wiechciem słomianym zatyka. Jeżeli poprzednio ziemia na stertach zamarzła i wspomnionych dymników już użyć nie można, wtedy przewierca się grzbiet sterty za pomocą kończastego żelaziwa, o cal od ciepłomierza grubszego, i otwór ten zatyka sianem lub słomą. Chcąc się w zimię o stanie temperatury wewnątrz kartofli przekonać (co często robić należy), odtyka się tylko otwory dymników, i wstawia w nie ciepłomierz. Kartofle mają w jesieni gdy wyparowały 7—8 stop. ciepła, w zimie zaś spada onych temperatura na $+2^0$; spostrzegłszy zaś, że się temperatura podniosła, to bez zawodu rozpoczyna się fermentacya wewnątrz, a gdy ciepło o 2 stopnie się wzmogło, znajdziemy na grzbiecie sterty będące obok dymników kartofle potenczas wilgotne, z przybierającym zaś stopniem ciepła, będzie coraz więcej nadpsutych kartofli; porównawcze próby okazały, że przy zupełnem zniszczeniu kartofli stopień ciepła wznosi się do 27 sto. R. Skoro się spostrzegło podniesienie temperatury, potrzeba odwalić ziemię ze sterty; gdy to w przyzwoitym jeszcze nastąpiło czasie, ujrzymy opisane pierwsze stadium, wtedy zostawić kartofle pod grubem nakryciem słomianem, lub pokryciem z suchego nawozu końskiego, dokąd temperatura nie spadła na $+2^0$, mróz bowiem przez podobną nakrywę nie znajdzie przystępu. To stanie się w kilku dniach, wtedy można stertę nakryć bez dalszego czekania, a choćby się nawet znalazły nadpsute kartofle, zaraza ta zniknie i nie udzieli się zdrowym. Gdy się zaniedbało zajrzeć do sterty, czas dogodny minął i wyższy już spostrzegło się stopień ciepła, a zatem większą zgniliznę, naówczas potrzeba odkryć stertę, i jak najstaranniej oddzielić zdrowe od nadpsutych, lubo zataić nie można że i te oddzielone, więcej do psucia się skłonne będą, i wielkiej wymagają pieczołowitości. Jasną jest

rzeczą, że użycie ciepłomierza do dochodzenia cieplika w kartoflach, najsnadniej zastosować się daje w dużych a dobrych piwnicach, gdzie, bez wszelkiej przeszkody, mając suche i otworami zaopatrzone piwnice, można dowolnie temperaturą kierować, i utrzymać ją w tym stanie, aby orzeczonego nie przewyższyła stopnia, wtedy też można być pewnym należytego zakonserwowania kartofli. *J. Ż.*

Uwaga. Użycie opisanego ciepłomierza, bardzo się okazało praktyczne (jak nam korespondent z Zaleszczyk donosi) w stertach kartoflanych na zasadzie dowolnego powietrzociągu robionych (zobaczyć nr. 47 Pamiętnika.) Za pomocą tej metody przezimowania kartofli, można przy użyciu ciepłomierza Behrendta, w okamgnieniu przekonać się o stopniu ciepła wewnątrz zsypanych kartofli; a skoro takowy $+ 3^0$ R. przeszedł, przypuścić można, że produkt w skutek podwyższonej temperatury w stanie rozkładu się znajduje i wtedy to największa pora otworzyć stertę i obrócić kartofle na prędki użytek. *Przypisek redakcyi.*

Sposób warzenia dobrego miodu.

Póki jeszcze mniej dokładano starania o utrzymanie pszczelników, miód nie był tak pospolitym trunkiem. Jeszcze on i za Zygmunta Augusta mieścił się na stole królewskim, do czego dzierżawcy dóbr kontrybuować musieli, przysyłając pewną daninę z miodów kowieńskich, w Litwie za najlepsze poczytywanych. Za króla przykładem, nie gardzili i pierwsi panowie miodem, który bywał ozdobą stołów szlacheckich, a tryumfem klasztornej warzenia sztuki, gdyż stoletnie miody nie były w Polsce osobliwością.

Więcej niż przez rozmnożenie pszczelników w Polsce utracił miód ze swojej dawnej wziętości przez zamiłowanie w zbytku i przezząsiedzkich Węgrów sprowadzane wina. A do ostatniego przyszedł poniżenia, kiedy się stał przedmiotem spekulacyi żydowskiej. Jeszcze tu i owdzie po klasztorach, lub rządnych szlacheckich domach warzono miód smaczny, lecz już zagranicznym trunkom pierwszeństwa ustąpić musiał. Wątpić się nie godzi, aby w czasach następnych ludzie umiejętni, poświęciwszy uwagę swoją miodowi, nie podnieśli go do rzędu wytworniejszych trunków, chociażby i pod tarczą nowo przydanego mienia; nim to zaś nastąpi, podajemy tu przepis robienia tego słynnego staropolskiego napoju.

Miód staropolski, najlepiej miał się udawać w sierpniu. Do jednej jakiejkolwiek miary czystego miodu, brano *8 takichże miar* wody świeżej, czystej, które dobrze zmieszawszy, gotuje się w kotle nad węglami, aby się robota nie przydymiła. Gotowanie powinno się dziać *zwolna* i podczas takowego zbierają się szumowiny dla większego wyczyszczenia napoju, które aby się lepiej udało, przydają niektórzy cokolwiek białek z jaj, z wodą ubitych, nim się miód zacznie gotować. Szczególniej na to uważać potrzeba, ażeby jeszcze przed zagotowaniem pokazującą się grubą pianę jak najstaranniej zbierać i nawet podczas gotowania nieprzestawać, co jest koniecznie potrzebnym warunkiem. Gdy się miód zaczyna gotować, wpuszcza się w kocioł pęk z płótna czystego, w którym się znajdują dwie przygarście dobrego chmielu, cokolwiek utłuczonej kolendry i trochę suchej szałwii, co miodowi odejmuje cokolwiek słodyczy, i daje mu smak przyjemny; trzeba wszelako tę zachować ostrożność, ażeby ów pęk w kocioł wpuszczony, nie opierał się o dno i nie przywrzał, lecz żeby na sznurku wisiał w pośród gotującego się miodu. Kiedy po ugotowaniu ostygnie, zlewa się w beczki, ale niepełno, gdyż trzeba, żeby go na trzy cale niedostawało dla wyrobienia, po ukończeniu którego, tymże samym doleje się miodem. Ktoby sobie życzył mieć miód bardzo tęgi, może wziąść trochę gałganowego korzenia, imbieru, kardamonu, kwiatu albo gałki muszkatołowej i cokolwiek gwoździków; co wszystko utłukłszy drobno, zaszyje się w płótno, wpuści na nitce do beczki, i trzyma się w niej póty, póki zupełnie miód nie wyrobi. Po wyrobieniu, trzeba żeby się wystał dobrze zaszpuntowany, przynajmniej ze trzy miesiące, nim go się zacznie używać. W Litwie robiono ten napój z jak najbielszego miodu, który gotują w soku brzozowym zamiast wody; tym sposobem miód wyrobiony nazywa się *lipcem*. Kiedy do miodu, podczas gdy robi, przyleje się cokolwiek frontyniaku lub malagi, to nabierze mocy i staje się rozgrzewającym napojem. Miody lepsze zlewano w beczki, wylewane pakiem, albo co jeszcze lepiej woskiem. Jest także zdanie, iż do trunków krajowych swojskie używać się powinny korzenie np. do miodu omanu, kminku, fijałkowych korzeni i t. d. lecz tę okoliczność, smak i doświadczenie roztrzygnąć najlepiej potrafią.

Handel w głównych zarysach, skreślony przez Michała Chevalier.

(*Ciąg dalszy.*)

Ludność zaś jakiegobądź państwa zależy *najpierwej* od łatwości, jaką mieć mogą jego mieszkańcy w opatrzeniu dostatecznem swych potrzeb za pośrednictwem pożytecznej pracy; zależy *powtóre od zapewnionego bezpieczeństwa, bez czego nie masz prawdziwej pomyślności.* A jeżli praca, w własnym kraju wykonywana, nie wystarcza do jej utrzymania się; natenczas, jak uczy doświadczenie, znaczna ludność udaje się na szukanie go do innych krajów. Jeśli zaś okoliczności jakie nadzwyczajne sprawiły upadek produkowanej wartości, natenczas prawodawstwo starać się powinno zaradzić złym skutkom ztąd dla ludności wynikającym, powinno albo żywić i utrzymywać swoich pracowników, albo dostarczyć im roboty. Ztąd przeto, iż pracowita ludność jest tak pożyteczna, wynika koniecznie, że lenistwo i próżnowanie cierpianem być nie powinno. Dlaczego domy zarobkowe, dobrze urządzone, mogą się uważać w narodach ucywilzowanych a skuteczne na to lekarstwo.

Jakikolwiek naród nie będzie mógł niczego innym ludom dostarczać, jeśli nie zdoła swych płodów po takiej zbywać cenie, po jakiej inne, mające też same płody przedają: jeśli będzie przedawał taniej, otrzyma nad ich krajami pierwszeństwo. A do tego pewnie doprowadzają cztery następujące środki: 1) spółubieganie się produkcyjne; 2) ekonomia czyli oszczędzenie pracy ludzkiej; 3) pomierność kosztów wywozu, i 4) niska cena procentów pieniężnych.

Spółubiegaanie się *naprzód* sprawuje obfitość, a ta zrządza niską cenę żywności pierwszych materyałów, zapłaty robotników przemysłowych i kapitałów pieniężnych. Spółubieganie się jest jednym z najważniejszych początków handlu i razem największą część wolności jego stanowi. Wszystko co ją ścieśnia lub zmienia w rzeczonych czterech względach staje się zgubnem dla kraju, zupełnie przeciwnem głównemu jego zamiarowi, jakim jest, wygodne utrzymanie się i pomyślność największej ile możności liczby ludzi.

Ekonomia *powtóre* ludzkiej pracy zależy na jej oszczędzaniu czyli zastępywaniu jej miejsca machinami przez naturalne działacze, osobliwie parą wodną poruszanemi i bydlętami zwykle mniejszego kosztu niż ludzie, na swe utrzymanie potrzebującemi. Takie zastępywanie pracy człowieka nie tylko nie staje się przyczyną zmniejszenia, ale owszem

powiększenia ludności. Przeciwny temu przesąd długo się utrzymywał w tych krajach, które się więcej handlem wewnętrznem zajmowały. Jakoż w samej rzeczy, jeśli handel zewnętrzny jest mały, albo żaden; natenczas nie mogąc cała ludność być rozciągle i pożytecznie zajęta przez handel wewnętrzny, nie potrzebuje tem samem w wielkiej liczbie być zastępowana przez machiny i bydlęta. Lecz kiedy handel zewnętrzny staje się rozciągłym, natenczas daleko większej liczby ludzi potrzebować może do pożytecznego zatrudnienia nad tę jaka się w kraju znajduje. Wtenczas jest wielce pożyteczna robić oszczędzenia pracy ludzkiej, przez zastępowanie jej miejsca rzeczonymi sztucznymi sposobami. Wiadomo zaś z doświadczenia, że wtedy ujmuje się przedmiotów prowadzącemu się handlowi, przez co zmniejszenie jego następuje, kiedy się nie bierze pod uprawę tego wszystkiego coby pożytek przynieść mogło, Nie masz nakoniec wątpliwości, że moc i potęga narodów zależy od lepszego i większego użycia pracy ludzkiej, która obdarza wszelkiego rodzaju dostatkami. Oszczędzanie więc pracy nie stanie się bynajmniej przyczyną upadku ludności, zwłaszcza kiedy prawodawstwo z przyzwoitą ostrożnością i nie gwałtownie dopuszcza odwracać pracę ludzką od jednego do drugiego zatrudnienia. Co powinno być staraniem szczególnej na to zwóconej baczności.

Mierność kosztów wywozu jest *trzecim* źródłem niskiej ceny, a tem samem i powiększonego odbytu dla płodów krajowych. *d. c. n.*

Korespondencya z ziemi halickiej.

W skutek zmian zaszłych w stosunkach gospodarczych, 110 morgów (a więc $^1/_4$ ornych gruntów) z płodozmianu wyłączyłem, przeznaczywszy takowe na samorodne pastwisko. Zresztą jakotako ozime zasiewy porobiłem, a uprawki pod jarzynne obsiewy, prawie pokończone. Nie idzie jednak zatem, aby w stronach naszych, łatwiej niż gdzie indziej szła gospodarka, i owszem, mając do czynienia z ludem zajętym wyłącznie chowem, handlem i wypasem bydła, trudniej niż gdzie indziej robotnika nam dostać.

Powszechnie przypisujemy nagłemu zniesieniu stosunków poddańczych wszystko złe, jakiego dziś doświadczać nam przychodzi. Bezsprzecznie prawdziwem powyższe twierdzenie, zastanowić się jednak warto, czy złe dzisiejsze leży w usunięciu niedogodności dawnych, czy raczej w nieprzygotowaniu gospodarzy naszych do zmian, jakie nam czas przyniósł?

Porównawszy nasze ceny gruntu, robotnika i wartości ziemiopłodów z temiż w zachodniej Europie, przekonamy się łatwo że nieumiejętne i niedokładne wyzyskiwanie danych stosunków gospodarczych, jest jedyną kłopotów naszych przyczyną, czyli wyraźniej powiedziawszy, że brak właściwego wykształcenia i do gospodarstwa koniecznie potrzebnych zasobów finansowych, w tak trudnem stawi nas położeniu.

W zaprowadzeniu szkół gospodarczych i banków rolnictwu w pomoc idących, jako też utrudnieniem przywozu produktów rolniczych bezpłatną robocizną uzyskiwanych, upatrywałbym jedyny środek, wolno lecz statecznie powyższe złe usuwający, a więc przeważnie do ustalenia pomyślności naszego rolniczego kraju przyczyniający się: bo czynić zabiegi przywrócenia jakichbądź odcieniów nawet dawnych stosunków, jest to chorobę pogorszać.

Zpod Halicza, 20 listopada *E. R.*

Galwanizm znalazł zastosowanie w wiejskiem gospodarstwie.

Jak wyczytujemy z gazet, miano w Szkocyi z niezawodnym skutkiem zastosować galwanizm jako ochronę drzew owocowych przeciwko robactwu. W tym celu osadza się tak na wierzchołku drzewa, jakoteż na tegoż podnożu, pierścienie, z których jeden jest z cynku a drugi miedziany, oba zaś pierścienie połącza się za pomocą mosiężnego drutu. Tym sposobem każde robactwo, które się tylko dotknie miedzianego pierścienia, otrzymuje galwaniczne uderzenie, to go zabija i rzuca o ziemię.

Gdyby się coś podobnego przyrządziło na plantacyi owocowej o jakich 6000 sztuk drzewa, a pojedyńcze druty wraz połączyło; wydobytoby taką siłę żeby w ten sposób nie tylko wszelkie insekta zniweczone zostały, ale co więcej, uzyskałoby się tę niemałą korzyść, iżby takie plantacye owocowe od złodziejów ubezpieczone zostały.

Przeciw stęchliznie w zbożu.

Właściciele zapasów zbożowych, nie raz są w kłopocie ze stęchłem zbożem, na którem kupcy zawsze onych w cenie uciągają. Pożądany przeto będzie im sposób: jak pozbyć się tej nieznośnej ze zboża stęchlizny. Używa się w tym celu miałko sproszkowanych węgli. Zboże, które uległo stęchliznie, przykrywa się w sąsieku spichrza prochem węglanym, z tym miesza się przez powolne szuflowanie, aby pył nie uleciał, i pozostawia w tym stanie żyto 8—14 dni, owies 6—8. Pył węglany oddziela się na młynku, a ziarno pozbywa się zupełnie stęchlizny; tak uchodzone żyto wydało mąkę bez wszelkiej nagany. Aby skutek nie zawiódł, potrzeba koniecznie do tej operacyi łagodnego powietrza; na zachwycone od mrozów ziarno, operacya wspomniona, nie wywarła żadnych skutków. Że na pomyślne wypadki i co do innych gatunków zboża rachować można, nieulega wątpliwości.

Wyznaczenie nadgrody.

Niższoaustryackie Towarzystwo przemysłowości wyznaczyło na fabryczny, krajowy wyrób hydraulicznego cementu, wyrównywającego najlepszemu angielskiemu, nadgrodę składającą się z wielkiego złotego medalu wartości 1000 złr. srebrnych.

Wiadomości handlowe.

Ołomuniec 22 listopada. Na wczorajszym targu było 770 sztuk bydła rzeźnego. Sprzedaż dla napływu kupców szła żwawo; za parę mogącą ważyć $5^8/_{10}$ — $8^2/_{10}$ cet. płacono 235—365 złr. W Wiedniu było w tym tygodniu 2570 sztuk wołów na targowicy i płacono za cetnar 45 złr. w. w.

Lwów, 24 listopada. Na tygodniowym targu było 230 sztuk bydła na rzeź, partyję ważyć mogąca 12 do $17^1/_2$ kamieni mięsa i 1 do $1^4/_5$ kamieni łoju, sprzedano po $42^1/_2$ do 54 złr. m. k. Za cetnar łoju płacą po 16 do $16^3/_4$ złr., za parę skór wołowych $16^3/_4$, krowich $12^1/_2$ złr. w. w.

Pogląd na stan galicyjskiej Kasy oszczędności za miesiąc listopad 1849.

Stan wkładek pienieżnych był z dniem 31 października 1849		1,778,686 złr. 21 kr.
Od 1 do 30 listopada:		
włożyło 404 stron	58,148 złr. $33^2/_4$ kr.	
zwrócono 463 stronom	51,607 złr. $49^3/_4$ kr.	
przybyło więc		6,540 złr. $43^3/_4$ kr.
A zatem stan wkładek był na dniu 30 listopada 1849 . .		1,785,227 złr. $4^3/_4$ kr.
Na to miał zakład na dniu 30 listopada 1849:		
a) Na hypotekach		1,488,211 złr. 18 kr.
b) W zastawach na srebra i t. d.		12,815 złr. 45 kr.
c) W galic. Listach zastawnych		68,600 złr. — kr.
d) W gotowiznie		319,040 złr. $35^3/_4$ kr.
razem		1,888,667 złr. $38^3/_4$ kr.
Potrąciwszy powyższą stronom należącą się sumę wkładek		1,785,227 złr. $4^3/_4$ kr.
zostaje przewyżka w sumie . .		103,440 złr. 34 kr.

w którąto sumę wchodzi: prowizya od 1 lipca 1849 stronom od wkładek się należąca, prowizya z pożyczek na hypoteki i z innych interesów pobrana, majątek własny zakładu, koszta administracyi zakładu i zysk.

Uwiadomienia.

P. Ant. Dembowski obywatel wiejski z Nowosiołki Kościukowej uwiadamia, iż cały zapas nasienia kukurudzy olbrzymiej, o której w nrze 44 Pamiętnika gosp. była mowa, w sąsiedztwie już zupełnie wyprzedał.

— Posiadający języki: *polski*, *francuski* i *rosyjski* trudni się dawaniem prywatnych lekcyj wspomnianych języków; osoby życzące sobie korzystać z tego, raczą się zgłosić do redakcyi Pamiętnika gospodarskiego.

Redaktor i wydawca: Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.